

Rdzeniem wolności jest wolność gospodarcza

Autor: **Deirdre N. McCloskey**

Źródło: fee.org

Tłumaczenie: **Krystian Pospiszyl**

Od czasu powstania socjalizmu, progresywizmu i nowego liberalizmu w późnych latach XIX w. zaczęto uważać wolność ekonomiczną za wulgarną i opcjonalną — coś, na czym zależy tylko grubym rybom. Jednak prawdziwy liberalizm, ten który powstał w XVIII w. za czasów Voltaire'a, Adama Smitha, Toma Paine'a czy Mary Wollstonecraft, postulował wolność gospodarczą zarówno dla biednych, jak i dla bogatych, i rozumiał ją jako pozostawienie w spokoju ludzi i ich majątku.

Adam Smith mówił o „liberalnym planie [społecznej] równości, [ekonomicznej] wolności oraz [prawnej] sprawiedliwości”. Była to dobra idea, nowa w 1776 roku. A w przeciągu następnych dwóch wieków ta idea okazała się być zadziwiająco skuteczna w wyciąganiu ludzi z nędzy. Nie zapominajmy o tym.

W XIX w. większość myślicieli, takich jak Henry David Thoreau, miało liberalne poglądy na gospodarkę. Thoreau około 1840 r. wprowadził nowe rozwiązania do niewielkiej fabryki ołówków należącej do jego ojca, Johna Thoreau, które w przeciągu dekady zrobiły z tego przedsiębiorstwa czołowego producenta ołówków na rynku amerykańskim. Henry był biznesmenem, ekologiem i buntownikiem. Gdy import ołówków w końcu zaczął być opłacalny, John i Henry ustąpili miejsca innym producentom, zwracając się za to w stronę produkcji grafitu używanego do wytwarzania rycin.

To jest właśnie wolność ekonomiczna w praktyce. Najpierw korzystasz, oferując konsumentom ulepszenia, jednak nie zapewnia ci to ochrony przed konkurencją. Najpierw zarabiasz na ulepszeniach, później przegrywasz z rywalami. Szkoda.

W *O Wolności* (1859) ekonomista i filozof John Stuart Mill zadeklarował, że „społeczeństwo nie przyznaje żadnych praw, ani moralnych, ani wszelkich innych, zawiedzionym graczom rynkowym do ochrony przed tym typem cierpienia: ingeruje tylko wtedy, gdy sukces poszczególnych graczy koliduje z interesem społecznym, a mianowicie w wypadku oszustwa, zdrady czy agresji”.

Bez protekcjonizmu. Bez nacjonalizmu gospodarczego. Konsumenci mają pierwszeństwo, by kupić dobre ołówki po niskich cenach.

Wolność ekonomiczna jest częścią wolności. To oczywiste.

Rzeczywiście, wolność ekonomiczna jest wolnością, o którą dbają właśnie prości ludzie. To prawda, że wolność słowa, wypowiedzi, zgromadzeń, składania petycji oraz wybierania nowego rządu mają długoterminowo zasadnicze znaczenie dla zachowania wszelkich innych wolności, wliczając w to wolność kupowania i sprzedaży. Większość ludzi — fakt, że na dłuższą metę niezbyt mądrze — nie przykładą wagi do wolności słowa tak długo, jak tylko może otwierać sklepy, kiedy chce i jeździć do pracy, w której płacą godziwe pensje. Większość Turków zagłosowała w 2013 r. za przeistoczeniem się Turcji w państwo neofaszystowskie i oddaniem go w ręce Erdoğan. Mussolini i Hitler wygrali wybory i cieszyli się wielką popularnością podczas energicznego zwalczania wszelkich wolności. W wyborach wybrano nawet kilka komunistycznych rządów, tak jak na przykład stało się w Wenezueli Chaveza.

Bohater powieści *Wszystko Płynie* autorstwa Wasilijego Grossmana (1905-1964), jedyne go pisarza, który całkowicie nawrócił się ze stalinizmu na antykomunizm, deklaruje, że „Zwykłem uważać wolność za wolność słowa, wolność prasy oraz wolność sumienia. Oto, co znaczą one dla ciebie: musisz mieć prawo mówić co chcesz, tworzyć buty i kurtki, piec chleb z ziarną, które sam zebrałeś, sprzedawać albo od sprzedaży się wstrzymać i pracować jak chcesz ty, a nie inni”.

Adam Smith był oburzony ingerencjami w wolność klasy robotniczej do poruszania się po kraju i szukania dobrze płatnej pracy, których dokonywano w Wielkiej Brytanii w XVIII wieku. „Własność, którą każdy człowiek posiada dzięki swojej pracy, jako że jest ona źródłem wszelkiej innej własności, jest święta i nienaruszalna. By utrudnić komuś użycie czegoś [...] jakim prawem ktokolwiek myśli, że własność bez szkodenia innym ludziom jest agresją na świętej własności”. Nie jak inni tobie rozkazują.

O dziwo, wolność ekonomiczna niesamowicie wzbogaciła świat w dobra i usługi. Jak bardzo? W XIX w. dochód na osobę w krajach takich jak Szwecja lub Japonia, wyrażony w cenach z 2018 r., wynosił około 3 USD na osobę. Teraz wynosi on 100 USD — wzrost o 3200%. Nie sto procent, czy dwieście, ale trzy tysiące dwieście. To wzbogacenie nie oznaczało dwukrotnego wzrostu, jak to

bywało od czasu do czasu we wcześniejszych zrywach takich jak w starożytnej Grecji czy Chinach za dynastii Song. Był to 33-krotny wzrost. Brak głodu, wyżsi ludzie, podwojona długość życia, większe domy, szybsze środki transportu, lepsza edukacja. Jeśli wątpicie, obejrzyjcie nagrania Hansa Roslinga na Gapminderze.

Zwykle wyjaśnienia tego wielkiego wzbogacenia przytaczane przez ekonomistów i historyków nie tłumaczą tego zjawiska. Akumulacja kapitału czy rozwój imperiów nie były powodami tego ekonomicznego sukcesu. Przyczyną była ludzka pomysłowość, którą w dużej mierze pobudził przyływ wolności w XIX w. Idea równości, sprawiedliwości i wolności tchnęła w masy odwagę — najpierw uczyniła to z ludźmi bogatymi i wolnymi, później zrobiła to samo z ludźmi biednymi, z byłymi niewolnikami, z kobietami, z gejami, z niepełnosprawnymi itd. Czynienie wszystkich wolnymi, okazało się (eksperyment nie był wprowadzony na taką skalę jeszcze nigdy) wyjątkowo pobudzające dla ludzkiej kreatywności. Dzięki niej masy stawały się coraz bardziej zainspirowane. „Posiadam bezlik” śpiewał poeta nowej wolności. On i jego przyjaciele zaczęli przygodę z silnikami na parę, żmudnymi badaniami na uniwersytetach, z koleją, publicznym szkolnictwem, elektrycznymi światłami, korporacjami, inżynierią, konteneryzacją i Internetem. Staliśmy się bogaci, dając zwykłym ludziom wolność gospodarczą.

A teraz „my” znacznie rozszerzyliśmy wolność na znacznie większe obszary, niż miejsce jej narodzin w północno-zachodniej Europie. Chiny po 1978 r. i Indie po 1991 r. zaczęły porzucać nieliberalną europejską ideę socjalizmu, powstałą w XIX wieku, a przeszczepioną do krajów trzeciego świata w latach 70, XX wieku. Rezultatem zwrócenia się w stronę wolności gospodarczej był znaczny wzrost dostępu do produktów i usług na osobę, nawet dla najbiedniejszych mieszkańców Chin i Indii. Wzrost gospodarczy w tych krajach stał się znacznie bardziej dynamiczny: z 1% za czasów, gdy panował w nich ustrój socjalistyczny, do wzrostu rzędu 7-12% po uwolnieniu gospodarki. Takie tempo pozwoli mieszkańcom tych krajów osiągnąć europejskie standardy życia już za kilkadziesiąt lat. Taka perspektywa dla 40% ludzkości nie jest już tylko pustym marzeniem. Podobne wzbogacenie się dało się zaobserwować w Hong Kongu, Singapurze, Korei Południowej czy Tajwanie. Zarówno Irlandia, jak i Botswana swój sukces zawdzięczają wprowadzeniu liberalizmu oraz rozsądnym rządóm.

Nieliberalny rząd może, oczywiście, pożyczać od państw, które mają na uwadze wolności swoich obywateli. Przykładem jest chociażby ZSRS. To państwo istniało ponad siedemdziesiąt lat, a wielu ekonomistów na Zachodzie zaczęło wierzyć w bajkę, że centralne planowanie działa. Kiedy komunizm upadł w 1989 r., odkryliśmy całkiem inną prawdę — centralne planowanie nie działa. Singapur jest niekiedy przywoływany jako przykład inteligentnej tyranii. Także są i Chiny, nadal zdominowane przez komunistów. Oba te kraje, jednak, oferują swoim obywatelom sporo wolności, pomimo tego że swoich politycznych przeciwników karzą więzieniem.

Wzbogacenie prowadzi jednak do żądania przez masy dalszego rozszerzania wolności, zarówno politycznej, jak i ekonomicznej. Większą wolność dały swoim obywatelom Tajwan i Korea Południowa. Wzbogaceni ludzie nie będą długo znosić niewoli. I tak, typowa tyrania okazuje się ekonomicznym fiaskiem jak Zimbabwe biedniejące w cieniu rozwijającej się Botswany. Jednak za przykład taki może posłużyć dowolne, nieliberalne państwo z którejkolwiek epoki historycznej. Chrześcijańska ewangelia mówi wprost: „Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać świat cały, a swoją duszę utracić?” (Mk 8, 36). Zawsze pojawiał się bowiem taki argument przeciw wolności gospodarczej: nawet jeśli zgromadzimy wszelkie bogactwo świata, stracimy duszę. Radykalna lewica mówi nam, że wolna wymiana jest z natury zła. Każde jej rozszerzenie to zło tylko powiększy. Radykalna prawica twierdzi zaś, że wolna wymiana jest niczym wobec zaszczytów płynących z wojny awansów w hierarchii. Narzekania zarówno lewicy, prawicy, jak i centrum na „konsumpcjonizm” są jednak błędne. Wolność ekonomiczna nie psuje nas,. Dzięki niej stajemy się bardziej cnotliwi jak i bogatsi. Wzbogaca nas ona zarówno materialnie, jak i duchowo.

Po pierwsze, wzajemnie korzystna wymiana nie jest najgorsza pod względem etycznym. Jest znacznie lepsza niż brutalna duma arystokracji lub bezczelność. A w liberalizmie ekonomicznym ludzka potrzeba polepszania swojego życia może zostać spełniona na milion różnych sposobów, takich jak zbudowanie własnych linii kolejowych czy tworzenie innego biznesu. Natomiast w społeczeństwach nieliberalnych jedyną drogą do poprawy swojego standardu życia jest dołączenie do armii bądź politbura. Nie tracimy swoich dusz w handlu, a właśnie uszlachetniamy je. Wojsko, podziwiane w tych czasach nawet przez liberalne społeczności, jest stale wychwalane za swoje „usługi”. Jednak każdy

dobrowolny ekonomiczny akt poczyniony przez dorosłych jest usługą. Etyczne zasady komercji codziennie wyraża się przez powitanie, jakim sklepikarze witają swoich klientów: „w czym mogę pomóc?”.

Wynik? Hale koncertowe i muzea w krajach rozwiniętych są pełne, uniwersytety rozwijają się, a ludzie poszukujący zbawienia są znacznie liczniejsi i robią to o wiele gorliwiej. Nikt nie może poświęcić się poszukiwaniu przebaczenia grzechów, nauce, rodzinie, czy baseballowi, gdy musi pracować ciężko od rana do wieczora.

Najlepszą drogą do uczynienia ludzi złymi i biednymi jest ograniczenie wolności gospodarczej na modłę komunistyczną lub faszystowską. Kobiety w teokratycznych despotiach takich jak Arabia Saudyjska są więzione w domach, niezdolne, by się rozwijać, czy chociażby prowadzić samochody. Ekonomiczny nacjonalizm alternatywnej prawicy sprawia, że stajemy się coraz biedniejsi i zamyka nas na idee ze świata. Jeśli poprawa warunków życia zwalnia w USA — powszechne jeśli nawet wątpliwe twierdzenie — musimy ją umożliwić za sprawą dóbr i usług sprowadzanych z rozwijających się krajów, a nie poprzez „odcinanie się od świata”. Logika protekcjonistów zrobiłaby wszystko nielegalnym. Płatki śniadaniowe, akordeony, komputery. Mało jest rzeczy tak dziecinnie głupich jak nacjonalizm.

Sednem komunizmu i faszyzmu, oraz bodźcem do wprowadzania regulacji przez systemy pozostające pod kontrolą centrum sceny politycznej jest chęć ingerowania w życie ludzi. W USA ponad sto zawodów wymaga licencji od rządu. Do otwarcia szpitala potrzeba zgody szpitali już istniejących. W Tennessee, jeśli chcesz otworzyć firmę przewożącą meble — dwójkę mężczyzn i ciężarówkę — musisz starać się o pozwolenie od już istniejących firm. Ochrona już istniejących miejsc pracy stworzył powszechne na całym świecie bezrobocie wśród młodych ludzi. Ponad jedna czwarta ludzi poniżej 25. roku życia i nie uczących się nie ma pracy. A w RPA jest jeszcze gorzej.

Jednak prawdziwi liberałowie nie są anarchistami (od greckiego słowa ἀναρχία — „bez władcy”). Można twierdzić, że dobrze jest ograniczać wolność gospodarczą oraz podwyższać podatki dla ludzi dobrze zarabiających w celu polepszenia bytu biednych, na przykład poprzez darmową edukację. Bez wątplenia — Smith, Mill czy Thoreau zgadzali się z tym. (Ale prawdą jest to, że rozrośnięte rządy bardzo często dają bogatym i wpływowym jeszcze większą

władzę poprzez wprowadzanie różnych ustaw takich jak ochrony rolników w USA. Duże rządy często wprowadzają w życie spaczoną wersję „Golden Rule” — kto ma złoto, ten rządzi). Można też twierdzić, że jeśli Kanadyjczycy napadną USA, wolność gospodarcza może być ograniczona dla celów obronnych. Tu też nie ma wątpliwości. (Ale rozrośnięte rządy zazwyczaj same prowokują ataki, bądź atakują ku swojej chwale).

Rozwiązaniem, jak wierzą liberałowie, jest ograniczenie władzy rządu, nawet jeśli rząd cieszy się popularnością. Niestety faszyzm często, a komunizm czasem, cieszą się popularnością. Umiarkowane wersje obu tych systemów — socjalizm i nacjonalizm — są bardzo popularne aż — coś pójdzie nie tak. Ludziom podoba się stosowanie przez rząd agresji wobec cudzoziemców (przykładem może być Europa w sierpniu 1914 roku) oraz kontrolowanie przez niego gospodarki (Wenezuela 2017 r.).

Znacznie lepiej jest ograniczyć władzę rządu. Na ponad 190 rządów w światowym rankingu uczciwości, począwszy od Nowej Zelandii na szczycie, a na Korei Północnej kończąc, trzydzieści krajów sklasyfikowanych na pierwszych miejscach nadaje się do tego zadania Hiszpania zaś jest marginalnym przypadkiem. USA i Wielka Brytania kwalifikują się. Włochy, na 75. miejscu tuż nad Wietnamem, już nie. W pierwszych trzydziestu krajach żyje tylko 13% ziemskiej populacji. To oznacza, że 87% populacji jest rządzona przez skorumpowane i nieudolne administracje, na podstawie poluzowanych standardów etycznych. Kalkulacje pokazują, dlaczego optymizm wśród ludzi wśród ludzi z lewicy, jak i wśród prawicowców w kwestii rozszerzania neliberalnej władzy rządu jest naiwny. Thoreau napisał w prawdziwie liberalnym stylu: „Z całego serca akceptuję hasło, że «Dobry rząd to mały rząd» i chciałbym, by rządy działały szybciej i systematyczniej”. Tak, z kilkoma skromnymi wyjątkami.